MŁODY POLAK

Nr. 4. Kwiecień 1937. Rok XVII.

Pismo miesięczne Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Tarnowie

Redakcja i Admin.: Tarnów, Focha 16, Telef. 301

Prenumerata roczna 1·50 zł. — P. K. O. Kraków 401.068.

Na Zjazd Delegowanych!

Dnia 11 kwietnia br. odbędzie się w Tarnowie nasz doroczny Zjazd Delegowanych. Zjazd ten połączony będzie z takimże Zjazdem Katolickiego Stowarzyszenia Mężów. Będzie to olbrzymia manifestacja katolicka, gdyż ze Zjazdami Delegatów połączy się Zloty organizacyjne.

Manifestacja zewnętrzna odbędzie się razem, wspólnie też uczestniczyć będziemy w nabożeństwie zjazdowym. Osobno odbędą się tylko obrady.

Porządek Zjazdu następujący:

Godz. 8 — Zbiórka na dziedzińcu Domu Stowarzyszenia. Delegaci mają się zgłosić w biurze meldunkowym.

Godz. 8.30 — Wymarsz na nabożeństwo, które odbędzie się na placu Katedralnym, lub w razie deszczu w Katedrze.

Godz. 10 — Defilada.

Godz. 10.30 — Obrady wspólne z KSM. na dziedzińcu Sokoła I. lub w sali.

Godz. 12 — Obrady Delegatów KSMM. na dziedzińcu Domu Stowarzyszenia, a w razie deszczu w sali TSL.

Po zakończeniu obrad film.

PROGRAM OBRAD ZJAZDU DELEGOWANYCH KSMM. w dniu 11 kwietnia 1937 r.:

1) Zagajenie. — Modlitwa.

2) Wybór Prezydium.

3) Odczytanie protokołu z obrad ostatniego Zjazdu Delegowanych.

4) Sprawozdanie: 1) Zarządu; 2) Komisji Rewizyjnej.

5) Uchwały: a) Świadczeń finansowych; b) budżetu; c) programu pracy na rok 1937/38; d) pełnomocnictw dla Zarządu na rok 1938 w związku ze Zlotem; e) pomocy do budowy domu kuracyjnego dla chorych druhów.

6) Referat: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej jako wychowawca środowiska.

7) Wnioski.
8) Zakończenie. — Modlitwa.

W Zjeździe powinni wziąć udział przedstawiciele wszystkich Oddziałów. Nie może braknąć ani jednego delegata.

Do udziału w Zlocie zapraszamy wszystkich druhów! Trzeba nam dziś pokrzepienia na duchu, trzeba nowych myśli do pracy, trzeba lepszego zrozumienia naszych idei i zespolenia w jedność naszych sił. To wszystko ma nam dać Zlot. Przybywajcie tedy dnia 11 kwietnia do Tarnowa.

Dokładniejsze dane o Zjeździe poda kwietniowy numer „Posłańca", który ukaże się z końcem marca.

Idzie wiosna wsi.

Jakoś radośnie zmienia się świat. Nad ciemnym grzebieniem olesionych gór już wcześniej zapalają się różane świty. Wezbrane nurty rzek resztki lodów niosą na północ ku morzu, a po wiklinach nadbrzeżnych już widać białe „kotki". Spękana od mrozu ziemia zaczyna wilgotnieć. Na jesiennych pokładach skiby już odtajały i mruczy wśród nich małych strumyczków sieć.

Idzie wiosna!

Idzie zwolna, po cichu, ale idzie. Na Zwiastowanie jaskółki przylecą i do gniazd swoich powrócą pod strzechy, a potem przyjdzie święto Zmartwychwstania, które to zimę od wiosny co roku przegradza. Wyspoczywają się ludziska.

To też chwycą za pługi i motyki z całych sił i pójdą pieścić matkę-ziemię kochaną, aby na świętą Anne zbożem ich obsypała złocistym.

Będzie to na polu śpiewu a pokrzykiwania, aż dusza rośnie na samo wspomnienie i chce uciekać gdzieś do tych pól.

I drzewa rozśmieją się młodym listowiem i łąki okryją się kwietnym kobiercem i bzy liliowe, niby te kadzielnice kościelne owieją mocną wonią miesiąc Bożej Matki.

Radosne idą czasy — idzie wiosna!

W Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży młody budzi się ruch. Pęcznieje ono i rośnie niby te konary brzozowe, kiedy w nie świeże soki od korzeni uderzą. Co dzień w Centrali zgłaszają się nowe Oddziały. Z każdym dniem nas więcej, z każdą niemal godziną. Trudności, o których tyle się mówiło, tak niedawno, topnieją jakoś. Znikają niby te śniegi po polach, a topi je potężny, niesłabnący żar naszej świętej idei katolickiej. Żar ten przenika już słomiane strzechy, wsącza się jak promyk słońca do wnętrza białych chat wieśniaczych, by zamrożone niewiarą w lepsze jutro serca ogrzać do życia pobudzić.

Idzie wiosna **wsi!**

Święcą się nowe sztandary. Na nich święty Stanisław z Rostkowa i Orzeł biały. A pod każdym z nich druhów gromada, którzy Polskę nową będą tworzyć.

Wczoraj było ich dziesięciu, dziś już piętnastu, a jutro zapewne dwudziestu ich będzie!

Czar jakiś bije od tych naszych sztandarów, czar dziwny, co młodzież w ich cieniu gromadzi. Choć przecie tyle z nich kpiono, choć mówiono, że „nie są to wsiowe sztandary", mimo iż wiejskie dłonie je trzymają i wiejski na nie się poskładał lud. Mimo iż wsi one całą duszą służą i o jej lepszą dolę ruszają do walki.

Wnet będzie Zjazd Delegowanych i Zloty wnet będą po Okręgach. Zaszumi wtedy las naszych sztandarów, jak szumi sosnowy bór. Będzie ich dużo i jarzyć się będą jak błyskawice. Cieszcie się druhowie! Idzie wiosna wsi!

„Hej do apelu" zagrają nam trąby, a my chwycimy te spiżowe dźwięki, by je w dzieło zakląć, godne naszej idei.

Słowem i przykładem porwiemy do Oddziałów wszystką katolicką młodzież, która tylko godna jest imienia **„druh"**. Na mrówczych zbiórkach zastępów tłumaczyć jej będziemy bez wytchnienia, **że dotąd dobrobytem nie odetchnie wieś nasza, dotąd narzekać będzie na kryzys i niedolę, dotąd więcej ronić będzie łez bólu niż radości,** dokąd **całkowicie nie zwyciężą wśród niej odwieczne zasady katolickie!**

Boga dać Ojczyźnie, a Ojczyznę Bogu! — oto dewiza lepszej przyszłości, oto fundament, na którym **jutro** nasze stanie!

A fundament ten ugruntować musimy, my, męska młodzież katolicka, bo **jutro** do nas należy, bo pragniemy, by już raz przyszła w słonecznym rozkwicie prawdziwa wiosna polskiej wsi.

Druh Bronek.

Przypomnienia na zebranie Kierownictwa.

Zjazd Delegowanych. Zwracamy uwagę Kierownictw na zawiadomienie o Zjeździe Delegowanych. Prosimy zorganizować dobrze wyjazd do Tarnowa. Niech przybędzie jak najwięcej druhów. Przed Zjazdem pamiętać o tym, by: 1) Wyćwiczyć dobrze musztrę ze szczególnym uwzględnieniem zachowania się w czasie defilady. 2) Zaopatrzyć delegowanych na Zjazd (prezes i jeden delegat) w zaświadczenia, uprawniające do głosowania w czasie obrad. 3) Przeczytać dobrze uwagi o Zlocie, podane w nrze 4 „Posłańca" (na kwiecień).

Konkurs P. K. O. O konkursie tym pisaliśmy w poprzednich numerach „Młodego Polaka". Te Oddziały, które zechcą wziąć u-

dział w konkursie, prześlą do P. K. O. pismo zgłaszające następującej treści:

Katolickie Stowarzyszenie ...., dnia
Młodzieży Męskiej Oddział w ....

Do

Pocztowej Kasy Oszczędności
Wydział Ekonomiczny
Warszawa

Oddział KSMM. w ...., poczta ...., diecezja Tarnów zgłasza się do konkursu oszczędnościowego P. K. O. z udziałem .... druhów.

Kreślimy się z wyrazami szacunku i poważania

Prezes: Sekretarz:
pieczęć.

Na skutek interwencji Związku, P. K. O. przedłużyła termin zgłaszania się do konkursu do dnia 30 kwietnia. Jest więc jeszcze czas na zorganizowanie tego konkursu tam, gdzie go jeszcze nie zorganizowano. Oddziały, które zgłaszają się do konkursu, winny zamówić w Ostoi (Ostoja, Poznań, Pocztowa 15) komplet księgowości dla Kółka oszczędności w KSMM. Cena kompletu (zniżona dla konkursistów) 1.50 zł. plus 10 gr. za każdego członka na książeczkę. W cenę tą wliczona przesyłka pocztowa. **Te druki wyjątkowo zamawia się wprost w Ostoi.** Zachęcamy gorąco Oddziały do wzięcia udziału w konkursie. Przypominamy, że korespondencja z P. K. O. jest opłacana ryczałtem przez P. K. O. Na kopercie zaznaczyć: opłatę uiszcza P. K. O. ryczałtem.

Sprawa „Młodego Polaka“. Często dowiadujemy się od druhów, że „Młody Polak“ przychodzi z opóźnieniem, albo wcale nie dochodzi. Ponieważ po zbadaniu okazuje się z reguły, że wysłano w swoim czasie, przeto prosimy pamiętać: „Młody Polak“ wychodzi przy końcu miesiąca na miesiac następny. Oddziały powinny więc otrzymywać go przed rozpoczęciem miesiąca, na który jest przeznaczony. Wysyłamy wszystkim Oddziałom istniejącym bez względu na to czy zamówiły, gdyż prenumerata jest obowiązkowa. Jeżeli Oddział nie otrzymuje pisemka w swoim czasie, winien zareklamować na poczcie. Pismo do administracji w sprawie reklamacji gazetowej jest wolne od opłaty pocztowej. Na kopercie niezaklejonej należy umieścić napis: Reklamacja gazetowa.

Sprawy urzędowe wolne od opłaty pocztowej. Które pisma wolne są od opłaty pocztowej, wyjaśnialiśmy niejednokrotnie. Zdarzają się jednak Oddziały, które jeszcze nie zrozumiały dobrze całej sprawy. Wolne są od opłaty pocztowej pisma, wysyłane na wezwanie władz, lub w wykonaniu obowiązku ustawowego, ale wysyłane do władz (np. Starostw). Natomiast pisma wysyłane do

organizacji, np. do Sekretariatu Stowarzyszenia, zawsze podlegają opłacie. Jeżeli w takim wypadku Oddział nie naklei znaczka, poczta ściąga z adresata podwójną opłatę. Prosimy o tym pamiętać i nie narażać nas na niepotrzebne wydatki.

Sekcja społeczna. Diecezjalny Instytut A. K. wysyłać będzie dodatki do „Posłańca“, przeznaczone dla sekcji społecznej, także i dla Oddziałów KSMM. W tych miejscowościach, gdzie mężowie nie założyli sekcji społecznej, niech to zrobią druhowie sami. W sekcji społecznej winni przede wszystkim pracować druhowie starsi.

Ogólnopolski Zlot KSMM. w Poznaniu w 1938 roku. Związek urządzi w roku 1938 w Poznaniu ogólnopolski Zlot organizacyjny. Zjadą się nań druhowie z całej Polski. Prosimy ogłosić druhom już obecnie ten Zlot, by przez cały rok oszczędzali na cel tego Zlotu. Dalsze wiadomości o Zlocie podawać będziemy w miarę potrzeby.

Kurs handlowy.

Kurs handlwy dla druhów, którzy zamierzają zakładać sklepiki po wsiach i małych miasteczkach, dbędzie się w Tarnowie w dniach od 31 marca do 20 kwietnia b. r. Przyjazd do Tarnowa 31 marca w godzinach rannych. O godz. 9 nabożeństwo w katedrze. O godz. 10 rozpoczęcie kursu.

Koszta kursu staraliśmy się sprowadzić do możliwie najniższych granic. Dzięki wielkiej sympatii, z jaką się wszyscy odnoszą do tego kursu, koszta jego będą rzeczywiście niskie. Opłaty będą wynosić:

1) Wpisowe na kurs 3 zł.

2) Obiady dla druhów dojeżdżających lub dochodzących przez cały kurs 10 zł.

3) Mieszkanie z całkowitym utrzymaniem za cały kurs 22 zł.

Cały kurs więc z mieszkaniem i utrzymaniem przez trzy tygodnie będzie kosztował tylko 25 zł.

Spodziewamy się, że w ten sposób zgromadzimy na kursie większą liczbę druhów. Oczekujemy zgłoszeń, gdyż dotąd wpłynęło ich jeszcze nie wiele.

Życzeń, co do przesunięcia terminu kursu, niestety nie możemy uwzględnić, chociaż przyznajemy im rację, gdyż tylko w tym czasie możemy liczyć na współpracę tych czynników, bez których nie dałoby się kursu urządzić.

Garść wspomnień.

Zły jak nieszczęście wróciłem z plebanii. Tyle przecież pracy mamy w programie na bieżący rok: próba kandydacka, pięć przedstawień, trzy wycieczki, jeden kulig, „opłatek", „jajko" i t. d., a tu jeszcze chcą jakieś tam Kółko wychowawczo-naukowe.

Przysłał wczoraj Sekretariat Księdzu jakieś okólniki, polecenia. Naturalnie im łatwo rządzić z Tarnowa od „zielonego stolika", ale robić trudniej. My mamy własny program. Też wymysły — „najwyżej ośmiu", najmniej dwóch. A ja powiadam, że u nas ani jednego nie będzie i basta. Myślą, że będzie kto mądrzejszy. Sam pierwszy zgłupiałem do reszty, jak tylko przeczytałem ten okólnik. Ksiądz także „cięty" na te robotę. Nie dziwię mu się wcale. Siedem Oddziałów Akcji Katolickiej w parafii, z których jeden gdzieś za górami. Na zebraniu plenarnym musi być, na „Kierownictwie" też, w szkole uczy, do chorych jeździ, a tu jeszcze jakieś Kółko.

A żeby to jeszcze zanosiło się na co mądrego, żeby Oddział miał z tego jaką pociechę, no jeszczebyśmy może jako znieśli, ale tu nie widzę żadnej nadziei. W pierwszej pogadance np. mamy się zastanawiać, jaka nasza wieś długa i szeroka, albo ile w niej jest młodzieży. Na to, moim zdaniem, nie potrzeba żadnych Kółek, to się samo widzi.

Zatem nic nie będzie z tych okólników — nie robimy Kółka.

Żałuję tylko mocno, że kazałem jutro druhom przyjść na piątą. Głupstwo zresztą — i tak nie przyjdą.

— — — — — — — — — — —

Mam dziwnego pecha. Ile razy wypadło mi druhów zebrać poza normalnym programem pracy, tyle razy musiałem wojnę z nimi toczyć. Ten będzie konia kuł, tamten już od miesiąca odrabia stryjkowi, pożyczone jeszcze na przednowku, pół ćwierci żyta, inny znów butów nie ma, albo mu kazali bób przebierać, słowem — nikt nie miał czasu. A tu zazwyczaj nie było czekanego.

Najgorsze to już te poniedziałki. Każdy w niedzielę jakąś robotę uplanuje, a w poniedziałek „odstawia ją na gorąco".

Dlatego to właśnie tę zbiórkę Kółka W. N. naznaczyłem na poniedziałek. Niech nie przyjdą — będzie spokój. A ja też będę miał spokojne sumienie. — Chciałem — zapowiedziałem — nie udało się — a więc nie dla nas ten interes.

Tak „uspokojony" szedłem do sali zebrań, spodziewając się w niej zastać trzy okna, jedne drzwi, stół, ławki i nic więcej.

Nie spodziewałem się nawet, jak głupio tym razem zakpi ze mnie los.

Wchodzę do sali — pięciu?!

Jeszczem nie ochłonął z pierwszego podziwu, wchodzi trzech innych.

A więc wszyscy, którzy mieli przyjść. Co za głupi pech! Niech ich drzwi ścisną! A ja mam być przodownikiem tego Kółka! Ładne początki!

W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego — zaczęliśmy modlitwę. Poddałem się losowi. Niech się dzieje co chce. Mój ojciec przeżył wojnę światową, to ja przeżyję Kółko wychowawczo-naukowe. Ale jeśli się kiedy Oddział rozleci, to mogę głowę dać, że tylko przez to Kółko.

Nie dałem jednak całkiem za wygraną. Wymyśliłem możliwie najcięższy program dla Kółka: Co tydzień zbiórka i to w poniedziałki. Półtorej godziny suchych pogadanek i referatów. Praca programowa w terenie, gdzie na samo wspomnienie Akcji Katolickiej zgrzytano zębami, obowiązkowa prenumerata pism katolickich, czytanie całej masy książek, wzorowe zachowywanie się na każdym miejscu, praca nad innymi druhami i t. d. i t. d.

Wszystko naturalnie w tym celu, aby Kółko „bokiem wylazło“ głupim zapaleńcom, którzy do „porządnej“ roboty nigdy się nie zgłoszą, a na te nowinki tarnowskie dzisiaj przyszli. Ksiądz też dostał porządną porcję pracy: Cały dział religijny, — niech się i jemu znudzi.

Byłem zupełnie zadowolony. Nie można już było gorzej obejść się z projektem Kółka W. N., niż ja się obszedłem.

— — — — — — — — — — —

Minął niespełna rok. Dziś czterdziesta piąta zbiórka Kółka. Mamy się zastanowić nad tym, cośmy dotąd zrobili mamy ułożyć nowy program pracy.

Jest nas tak samo ośmiu, jak w chwili założenia. Ja dziewiąty. Tylko zamiast Jacka jest Gustek, bo Jacek „w rekrutach“, a zamiast Edka Kazek, bo Edek nam coś mankierował. Zresztą ci sami.

Przelotem myśli uciekamy wstecz. Oczyma duszy chcemy objąć te miesiące, te wieczory razem spędzone.

Boże, ileż tu wspomnień, a jakie piękne!

Najpierw te ciężkie pierwsze dni, kiedy druhowie nieprzyzwyczajeni do naukowego myślenia, walczyli z trudnościami nowego programu niby łodzie rybackie z wichrem, gnane falą. Męczyli się, pocili, ale żaden ani mruknął. Tylko w pamiętniku zbiórek przybywało: pierwsza, druga, trzecia, czwarta.

Nie mieliśmy nafty. O pieniądzach na nią też ani mowy. Bieda nas gniotła w tę zimę, cięższa niż żarnowy kamień. Myślałem, że to zrazi druhów, że odejdą.

Gdzie tam! Wiatr śniegiem drogi zadymał, mróz siarowy wylazł na okna i kwiatki na nich posadził, a oni i tak przychodzili.

Nogami tupali, chuchali w sine dłonie, ale przyszli i siedzieli po dwie godziny przy kapiącej świeczce za pięć groszy.

Robota szła aż miło — zbiórek wciąż przybywało.

Przyszła wiosna wczesna. Zatajało na polu. Sądziliśmy, że z wiosennym słońcem ulga nam przyjdzie i lepsze czasy. Tymczasem aż szkoda wspominać. Na przedwiośniu jeszcze rozpętały się jakieś ciemne żywioły i obsiadły Akcję Katolicką niby te kruki niwę świeżo zoraną.

Przede wszystkim się uwzięły na Oddział KSMM. „Musimy was rozwalić, musimy, musimy" — powtarzano wciąż w okolicy.

A już istną solą w oku było im Kółko W. N. Nie mogli ścierpieć, że z Kółka żaden się im nie dał. Zaczęli o Kościele gadać — nasi mądrzejsi, zaczęli o gospodarce — nasi znowu mądrzejsi, zaczęli politykę ruszać — dostali „polityczną" odprawę. Chwycili się więc przezwisk, kpin, wyśmiewania. Na nic! — Kółko wciąż trwało zwarte jak mur. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Nawet im uśmiech z twarzy nie schodził. Na szczytach najwyższych gór w okolicy śpiewali w niedzielne popołudnia „Hej do apelu"!

I przetrwali, a z nimi cały Oddział przetrwał burze wiosenne.

Żniw nadszedł czas. Pocili się ludzie, żęli od rana do nocy, a kiedy zorze wieczorne zapłonęły na niebie, kładli się do snu.

Tylko druhowie z Kółka W. N. nie spali tak prędko!

Jak zeszli z pola, powtykali sierpy w szpary między drzewa, wozy poustawiali pod ścianą, ochlapnęli się trochę wodą i... prościutko na zbiórkę Kółka.

Co tydzień zbiórka, czy deszcz, czy pogoda. Nie chcieli inaczej. Tak już im weszło w krew.

Naprawdę coś dziwnego miało w sobie to Kółko. Na nic tak chętnie nie chodzili, niczego tak nie pilnowali, jak Kółka. A przecież praca była ciężka, sucha, obowiązki twarde.

Żółte liście jesienne opadły na błotniste drogi. Zbliżało się ukochane przez wszystkich druhów „Święto Młodzieży". Ruch panował w Oddziale. Przygotowywano akademię, przedstawienie, śpiewy. Próby szły za próbami. Prezes miał robotę i Ksiądz Asystent i organista, słowem wszyscy.

Nawet druhny pomagały, bo miała być wielka parada.

Teraz właśnie w tym najgorętszym czasie, kiedy każdy miał po uszy zajęć w związku ze „Świętem Młodzieży", członkowie Kółka niezależnie od solidnego wypełniania wszelkich obowiązków oświadczyli, iż chcą zdawać egzamin kandydacki. — Musimy już być druhami w dniu „Święta Młodzieży" — to był motyw ich czynu.

A Pierwszą Książkę K. Z. M. M. nie wiem, czy widzieli na oczy. Kierowali się „Wytycznymi", uczyli się z pożyczonych podręczników szkolnych, no i na zbiórkach Kółka.

Uwzięliśmy się z Księdzem Asystentem, aby ich „ostudzić" trochę. Taki zapał jak u nich wydawał się nam trochę niezdrowy. Niechno popatrzą trochę trzeźwiej.

Gdy więc przyszedł egzamin, pytałem ich ciężko, a Ksiądz jeszcze gorzej.

„Trzęśli trochę spodniami" — to prawda, ale żeby się choć jeden zaciął bodaj raz.

Nie!

Na wszystkie pytania, stawiane o wiele trudniej, niż program przewidywał, odpowiadali bez zarzutu. Ksiądz się dziwił, ja sam nie wiedziałem co powiedzieć. Przecież to nie studenci, ale ludzie pracy — od zagona, młota czy siekiery.

— Gdzieście się tego uczyli — pyta prezes Parafialnej Akcji Katolickiej?

— Na Kółku — pada zgodna odpowiedź kilku głosów.

— — — — — — — — — — —

Dziś czterdziesta piąta zbiórka. Namyślamy się co robić dalej, bo program się skończył. Czekamy niecierpliwie Drugiej Książki KZMM.

Chcę zbadać, jak druhowie oceniają kulturalny wpływ zajęć w Kółku W. N.

Pytam jednego: Druhu Kazku, czy druh odczuwa jaką zmianę w swoim światopoglądzie od zeszłego roku?

— Druhu prezesie — odpowiada Kazek — gdybym spotkał siebie na ulicy w takim stanie, w jakim byłem rok temu, tobym się nie poznał, nie powiedziałbym nigdy, że to ja i wstydziłbym się rozmawiać ze sobą.

Inni potwierdzili.

— — — — — — — — — — —

Jutro odbedzie się egzamin dwudziestu kandydatów, których przygotowywał nie Ksiądz Asystent, nie ja, tylko ci właśnie członkowie Kółka W. N., aby w ten sposób spłacić dług, zaciągnięty wobec Stowarzyszenia. Dług wdzięczności za zdobytą oświatę.

— — — — — — — — — — —

Kończę tych wspomnień garść gorącym życzeniem, aby wszystkie Oddziały, ile ich tylko jest w naszym Stowarzyszeniu, założyły Kółka wychowawczo-naukowe i poprowadziły je solidnie.

A wówczas praca drużyn naszych poleci jaskółczym lotem. Zniknie ospałość, zniechęcenie, lenistwo, rozbłysną płomienie nowego zapału.

Święta idea nasza w łonie cichych, szarych Oddziałów zostanie rychło przekuta na dźwięczny, stalowy czyn.

Bartek z nad Biały.

Ważne dla wszystkich Oddziałów!

Ze względu na doniosłą rolę, jaką odgrywają w życiu Oddziałów Kółka wychowawczo naukowe, przez ogromne ułatwienie a równocześnie wydatne podnoszenie jakości naszej pracy, zwracamy się jeszcze raz z gorącym apelem do Przew. Ks. Asystentów oraz do Kierownictw Okręgów i Oddziałów, by zainteresowali się tą tak korzystną dla nas formą pracy i Kółka w. n. tam, gdzie ich jeszcze niema, założyli. Sekretariat Generalny K. S. M. M. zdając sobie sprawę z trudności odstraszających niejednokrotnie Ks. Asystentów jak i Kierownictwa od zakładania Kółek w. n. pójdzie w tym kierunku z możliwie najwydatniejszą pomocą. I tak już w obecnym numerze „Młodego Polaka" podaje zasady i program pracy Kółek w. n. na sześć miesięcy licząc od 1 kwietnia, kwadrans ewangeliczny, pogadankę kulturalną, ankietową i ewangeliczną na dwie zbiórki, a w każdym z następnych numerów poda kompletny materiał służący do zrealizowania programu. Ponadto wszystkim Przew. Ks. Asystentom, którzy nie posiadają rozsyłanego w swoim czasie okólnika traktującego o Kółkach w. n., okólnik ten na żądanie odwrotnie wyślemy.

Zasady pracy w K. w. n.

1) Członkowie K. w. n. będą najsolidniej ze wszystkich członków Oddziału wypełniać wszystkie obowiązki religijne, moralne i organizacyjne, jakie z przynależności do K. S. M. M. wynikają. oraz wpływać będą na innych druhów, aby je tak wykonywali.

2) Starać się się będą możliwie najwyżej wykształcić umysł i jak najwięcej po katolicu uszlachetnic wolę, przez ścisłe stosowanie się do poleceń Władz organizacyjnych, a w szczególności przez sumienne wykonywanie prac przewidzianych niniejszym programem oraz przez praktyczne stosowanie w życiu zasad w K. w. n. zdobytych.

3) Praca na zbiórkach ujęta będzie w formie pogadanek, prowadzonych przez Kierownika K. w. n. lub Ks. Asystenta Oddziału. a w wypadku ich nieobecności przez któregokolwiek z członków Kółka.

4) Zasady i wiadomości uzyskane zbiórkach K. w. n., są członkowie **obowiązani rozpowszechniać** między druhami do Kółka w. n. nie należącymi, między inną **niezrzeszoną w naszych szeregach** młodzieżą, jako też wśród **domowników, sąsiadów i znajomych bez względu na ich osobiste przekonania.**

5) Kółko w. n. planuje na swych zbiórkach odpowiednią akcję w terenie w dziedzinie omawianej, a członkowie **obowiązują się przeprowadzić te plany praktycznie.**

Program pracy

Kółek wychowawczo naukowych, na II i III kwartał 1937 r.

Praca Kółek w. n. objęta niniejszym programem skoncentruje się zasadniczo w 12 zbiórkach, z których każda trwać powinna około 90 minut.

Na zbiórkach Kółka w. n. będą przeprowadzone następujące prace:

1) Sześć kwadransów ewangelicznych. (Tematy i treść poda się każdorazowo).

2) Sześć pogadanek ewangelicznych. (Tematy trzech pierwszych: „O miłości bliźniego" Mat. V. 43—48. „O wąskiej drodze życia" Mat. VII 13 i 14. „O zgorszeniach" Mar. IX 41—47).

3) Sześć pogadanek ankietowych osnutych na tle obecnego hasła Episkopatu. Tematy trzech pierwszych: 1) „Przygotowanie się do przyszłego zawodu", 2) „Stosunki w rodzinie", 3) „Życie towarzyskie".

4) Sześć pogadanek kulturalno-oświatowych. Tematy trzech pierwszych: 1) „O naszych potrzebach kulturalnych", 2) „Czystość", 3) Higiena mieszkań".

Ponadto na zbiórkach Kółka w. n. można przerabiać Pierwszą Książkę K. Z. M. M., oile nie przerobiono jej kiedyindziej. — Z chwilą ukazania się Drugiej Książki K. Z. M. M. Kółka w. n. pierwsze rozpoczną ją studiować, uszczuplając odpowiednio swój dotychczas podany program.

Członkowie K. w. n. muszą możliwie najczęściej czytywać pisma katolickie. Każde Kółko w. n. powinno wybrać sekretarza (pamiętnikarza), który prowadzić będzie treściwy pamiętnik pracy Kółka. Byłoby bardzo wskazanym, aby kierownik Kółka ułatwiał sobie pracę, posługując się „Książką zastępowego", która mu w każdej chwili da pogląd na całokształt pracy. (Książki takie posiada składnica Sekretariatu, cena egzemplarza 25 groszy).

Rozkład kwadransów i pogadanek K. w. n. w pierwszym kwartale.

Kwiecień: Pierwsza zbiórka: Pogadanka ewangeliczna: „O miłości bliźniego" Mat. V. 43—48. i pogadanka kulturalno-oświatowa: „O naszych potrzebach kulturalnych".

Druga zbiórka: Pogadanka ankietowa: „Przygotowanie do przyszłego zawodu" i kwadrans ewangeliczny.

Maj: Pierwsza zbiórka: Pogadanka ewangeliczna: „O wąskiej drodze życia" Mat. VII, 13 i 14 i pogadanka kulturalno-oświatowa: „Czystość".

Druga zbiórka: Pogadanka ankietowa: „Stosunki w rodzinie" (zachowanie wobec rodziców i rodzeństwa) i kwadrans ewangeliczny.

Czerwiec: Pierwsza zbiórka: Pogadanka ewangeliczna: „O zgorszeniach" Mar. IX, 41—47 i pogadanka kulturalno-oświatowa: „Higienia mieszkań".

Druga zbiórka: Pogadanka ankietowa: „Życie towarzyskie" i kwadrans ewangeliczny.

Druh wychowawcą.

(Pogadanka na zebranie ogólne).

W poprzedniej pogadance poznaliśmy co to jest charakter, jak druh powinien pracować nad swym usposobieniem, celem wyrobienia dzielnego charakteru. Dziś zastanowimy się razem, w jaki sposób druh może być wychowawcą innych, skoro sam już umie pracować nad sobą i wychowywać siebie, albowiem bez pracy nad sobą, bez zdobycia dzielnego charakteru nie można wychowywać drugich.

W naszych pismach organizacyjnych i rolniczych, jak „Plon", „Zagroda Wzorowa" i t. p. umieszcza się wskazówki, co należy czynić na wiosnę w sadzie, ogródku warzywnym, w polu. Zwłaszcza sad wymaga wielkiej pielęgnacji, żeby przyniósł spodziewany owoc. Ile to zabiegów musi wykonać ogrodnik: oczyścić korę z mchu i porostów, bielić, opryskiwać cieczami chroniącymi od szkodliwych owadów, prześwietlać koronę i t. d. Bez tej opieki szkodniki rzuciłyby się na drzewka, szerząc straszliwe spustoszenie.

Daleko większej opieki od drzewka wymaga człowiek. Wychowanie dziecka na dzielnego człowieka — to praca trudniejsza od pracy ogrodnika, czy rolnika. Większe są bowiem potrzeby człowieka, niż drzewka czy rośliny, więcej także od nich ma szkodników. Do tej pracy trudnej i odpowiedzialnej powołani są rodzice, kościół i państwo, — każda z tych instytucyj na swój właściwy sposób ma go wychowywać.

Czy jednak sprawa wychowania ma być dla druha obojętna? Z pewnością nie.

Jaki więc udział ma wziąć druh w wychowaniu przyszłego pokolenia?

Aby na to odpowiedzieć, postawimy sobie trzy pytania, których rozwiązanie da nam pożądaną odpowiedź.

1) Co to jest wychowanie? 2) Dlaczego druh ma wychowywać? 3) Jak ma wychowywać?

Św. Jan Chryzostom zalicza wychowanie do najpiękniejszych rzemiosł, porównuje wychowawcę do artysty, wykuwającego z niekształtnej bryły śliczny posąg: wychowanie to sztuka nad sztukami. Wychowawca ma dostarczać wychowankowi wszystkiego, co potrzebne ciału i duszy, ma kierować nim tak, aby dostarczonych darów dobrze używał, ma mu wskazać grożące niebezpieczeństwa, nauczyć je przewidywać i chronić się przed nimi, lub je zwyciężać, ma go wzmacniać w chwilach duchowego przygnębienia i upadku sił.

Wychowawca posługuje się przy wychowaniu różnymi środ-

kami, jak dobry przykład, zachęta, pochwała, nagroda, nagana i kara.

Druh może być wychowawcą, jakkolwiek nie zawodowym, jak rodzice, nauczyciele, katecheci, lecz pomocniczym, a tym z „urzędu wychowawcom" może wiele pomóc. Każdy druh powinien znać się na wychowaniu i powinien się nim zająć

Dlaczego? Bóg tego chce, abyśmy byli pomocnikami Jego w dziele zbawienia ludzi. W tym to celu przyszedł Jezus Chrystus z tamtego świata na ziemię, aby wszystkim przynieść zbawienie, czyli wyzwolenie z grzechów i prawo do nieba. To zaś zbawienie wymaga od nas współpracy z łaską Bożą, rzetelnego wysiłku. Do tego wysiłku masz druhu pomagać drugim, nakłaniać ich, innymi słowy — masz ich wychowywać.

Masz wychowywać — żąda tego od ciebie przynależność do Akcji Katolickiej. Statut KSMM. wymaga od nas świadomego i czynnego apostolstwa, szerzenia zasad katolickich poprzez wszystkie dziedziny życia i kultury. Wpajać w drugich zasady katolickie, pobudzać ich do czynów dobrych i szlachetnych jest wychowaniem drugich po katolicku.

Wychowując drugich, ratujesz siebie, bliźniego i Ojczyznę od wielu nieszczęść. Nieszczęściem dla ciebie, twego domu, twej własności jest zły człowiek, zły sąsiad. Zły człowiek jest nieszczęściem także dla państwa. Gdy liczba złych, nieuczciwych wzrasta, społeczeństwo musi się bronić przed nimi. Ta zaś obrona jest kosztowna; buduje się więzienia, powiększa policję, a mimo to żaden obywatel nie może spokojnie spać z obawy przed złodziejem, czy bandytą. Podobnie i los złodzieja, bandyty, czy innego przestępcy nie jest do pozazdroszczenia. Z jednej strony tropi go władza, a z drugiej wisi nad nim karząca ręka sprawiedliwości Bożej i dręcza go wyrzuty sumienia. Żyje w obawie o życie i wolność. Nie ma spokoju bezbożny. Wiele pomożesz, kochany druhu, i sobie i społeczeństwu przez zajęcie się losem tych, którym zagraża grzech. niemoralność, występek. przez ich dobre wychowanie. Zajęcie się ich wychowaniem jest twoim wielkim obowiązkiem i pięknym czynem obywatelskim.

Zajmując się wychowaniem twego bliźniego, odkrywasz dla siebie źródło radości i pełnego zadowolenia. Zmysłowa przyjemność, polegająca na zaspokojeniu często nierozumnym wszystkich popędów zmysłowych, wnet sprowadza przesyt i nudę, ona nie może uszczęśliwić człowieka. Źródłem wewnętrznego zadowolenia jest spokój i świadomość, że czynimy wiele dobrego. Każda oddana przysługa — to jakby paliwo, które nas wewnętrznie rozgrzewa i podnosi, to nowa dawka wewnętrznego zadowolenia.

Ileż uczucia szlachetnej dumy mamy z pozyskania kolegi na członka Stowarzyszenia, odwrócenia go od złego zamiaru. Więc

dla naszego osobistego szczęścia pracujmy nad wyrobieniem, wychowaniem naszych kolegów, naszego środowiska.

Jak to osiągniemy? Miejmy silną wolę dobrze wpływać na otoczenie, wychować nasze otoczenie. Dom rodzinny, droga, miejsce zebrań, wioska nasza to szeroki teren pracy wychowawczej.

W domu pomagaj zapracowanym rodzicom w wychowaniu młodszego rodzeństwa przez wykonanie nadzoru i opieki, gdy rodziców nie ma w domu. Naucz młodszego brata lub siostrę modlitwy, czytania, pisania, śpiewu, powtórz z nimi lekcje. Przysposabiaj ich na przyszłych druhów i druhny. Sam z tej pracy odniesiesz nie małe korzyści, przypomnisz sobie dawno zapomniane prawdy, niejednej nowej rzeczy się nauczysz, przysposobisz się lepiej do twego przyszłego zawodu męża i ojca.

Bądź wychowawcą poza domem, w miejscach publicznych. Zastanówmy się jak?

W kościele zwróćmy druhom lub innym uwagę na ich klęczenie, modlitwę. W rozmowach nieodpowiednich zmieńmy temat, sprostujmy błędy, weźmy w obronę krzywdzonego. Jeżeli który młodzieniec ma skłonności do włóczęgostwa, kradzieży — odwiedź go, staraj się go ująć, podaj mu pożyteczne pismo do przeczytania, może zajmie się jakim odcinkiem pożytecznej pracy gospodarczej, jak hodowlą królików, wychowem cieląt, założy sad albo pasiekę, lub warsztat pracy. Stopniowo uda ci się nakłonić go do spowiedzi i zmiany życia.

Szczególnie bądź dla druhów ostoją przed upadkiem, jeżeli się chwieją w wierności dla organizacji; i pamiętaj o druhach młodszych, oraz kandydatach, aby ich swoim zachowaniem nie zrażać, przeciwnie — przyciągać i pouczać o ich obowiązkach organizacyjnych. Nie spoczywaj, dopóki wszystkich nie wprowadzisz na dobra drogę życia.

Wiemy, że wychowanie jest trudną sprawą, bardzo trudną i niebezpieczna. Brak roztropności może bliźniego zrazić do nas. zamknąć jego duszę na dobry wpływ, więc bądźmy roztropni. Prośmy też Ducha św. o dar mądrości, rady, męstwa. Nie możemy być natrętni, lecz delikatni. Zacznijmy nieraz od tematów błachych i obojętnych, by stopniowo doprowadzić do wskazówek dobrych i pożytecznych. Musimy być wytrwali i nie zrażać się — wtedy zwycięstwo będzie nasze i pewne. **stemo.**

Pogadanka: Przygotowanie młodzieży do przyszłego zawodu.

W jakich zawodach pracuje młodzież mego środowiska? Jaki procent tej młodzieży może z powodzeniem otworzyć warsztaty pracy w swym zawodzie? (Na wsiach zastanowić się, czy wszyst-

ka młodzież trudniąca się rolnictwem może otworzyć samowystarczalne gospodarstwa?) W jaki sposób przygotowuje się młodzież do swego zawodu? (w szkołach, w terminie, u ojca i t. d.). Jaki procent młodzieży wiejskiej myśli o innym zajęciu, a nie o rolnictwie? O czym? W jaki sposób przygotowuje się do tego? Czy zwraca się uwagę na wielkie możliwości w dziedzinie handlu, spółdzielczości? Ile spośród młodzieży przygotowuje się w tych kierunkach?

W jaki sposób przygotowuje się młodzież do zawodu rolnika? Ilu jest w szkołach, ilu bierze udział w p. r.? Ile młodzieży interesuje się literaturą swego zawodu?

Kto pracuje nad tym, by młodzież przygotowaćć do przyszłego zawodu? Co tu robią organizacje rolnicze? Organizacje młodzieży? Kto stara się szerzyć oświatę zawodową? Kto skierowuje młodzież do innych zawodów i ułatwia jej to? Jeżeli nie ma zainteresowania wykształceniem zawodowym i poważnego przygotowywania się do przyszłego zawodu, co jest tego przyczyną?

Na co poświęca młodzież czas, który winna poświęcić przygotowaniu zawodowemu? Co grozi wsi wskutek braku odpływu młodzieży do innych zawodów? Jakie już dziś widać tego skutki? Jak objawia się brak przygotowania do zawodu rolniczego? Jak w innych zawodach?

Jakie uważamy zawody za najbardziej odpowiednie dla polskiej młodzieży w dzisiejszych czasach? W jakim kierunku winien iść odpływ młodzieży wiejskiej ze wsi? Jak należałoby młodzież do tych zawodów przygotować? Jak przeprowadzić zatem propagandę wśród młodzieży? W czym mogłaby tu pomóc nasza organizacja? Jakie miałoby to dodatnie skutki w naszym życiu państwowym? Kulturalnym?

Co zrobimy, by podnieść w naszym środowisku oświatę zawodową? W jakich organizacjach możemy pracować w tym kierunku? (poza KSMM.). Gdzie w razie potrzeby będziemy skierowywać młodzież z naszego środowiska? Do jakich zawodów? W jaki sposób będziemy się do przyszłego zawodu naszego przygotowywać? Jak zorganizujemy p. r.? Jakie będziemy musieli zakupić do tego książki? Jakie czasopisma?

Pogadanka ewangeliczna dla K. w. n.

(Przeczytać Mat. V. 43—48).

Jakie były przepisy co do miłości bliźniego w Starym Zakonie? Jakie u pogan? Co nowego głosi Pan Jezus? Kogo każe miłować? Jaką pobudkę wskazuje do praktykowania przykazania miłości? Jak uzasadnia obowiązek miłości nieprzyjaciół? Dlaczego

chrześcijanin ma w tej dziedzinie zrobić więcej, niż celnicy i poganie? Kogo mamy naśladować w miłości ku ludziom?

Dlaczego Pan Jezus tak szeroko uzasadnia potrzebę miłości wszystkich ludzi? Jak dzisiaj stosują ludzie te zasady? Jakie znamy przykłady stosowania tych zasad? Jakie znamy przykłady ich przekraczania?

Jak ludzie uzasadniają swe wykroczenia przeciw miłości bliźniego? Jakie znamy najczęstsze przyczyny tych wykroczeń?

Jakie trudności natrafia współczesny człowiek w stosowaniu tych zasad? Jak pogodzić obowiązek miłości z obowiązkiem zwalczania zła? Czym się różni miłość do naszych krewnych, przyjaciół od miłości nieprzyjaciół? Czy można pogodzić obowiązek miłości nieprzyjaciela z prawem dochodzenia swej krzywdy na drodze prawnej?

Zastanówmy się teraz: Jak zachowywaliśmy się wobec drugich ludzi? Jak spełnialiśmy obowiązek miłości nieprzyjaciół? Czy staraliśmy się w tym naśladować Pana Jezusa?

Obmyślmy sobie: Jak postępować będziemy wobec tych, którzy zwalczają naszą pracę organizacyjną i używają do tego nieuczciwych sposobów? Jak postępować będziemy z tymi, którzy nam uczynili krzywdę? Z tymi, którzy stale odnoszą się do nas z nienawiścią? Jak zwalczać będziemy złych ludzi, złe organizacje, by walkę naszą obowiązkową pogodzić z nakazem miłości nieprzyjaciół?

Mamy siać nie nienawiść, ale miłość! Mamy zwyciężać i zdobywać nasze środowisko nie nienawiścią, nie przemocą, ale miłością! Tak czynił Chrystus, tak mają czynić Jego uczniowie!

Pogadanka dla Kółek wych.-naukowych.

O naszych potrzebach kulturalnych.

Słyszeliście druhowie na pewno słowo „kultura“. A wiecie co ono oznacza? Oznacza uprawę czegoś, pielęgnację, staranie się o coś. Jeżeli w jakimś kraju wzorowo uprawiają rolę i umieją wyciągnąć z niej jak najwięcej korzyści, mówimy, że tam wysoko stoi kultura rolna. Może być także kultura rybna, lasowa, jedwabnicza i t. p. A czy może być kultura ciała? A kultura ducha?

Rola nieuprawiana rodzi tylko chwasty, w końcu staje się ugorem. A co się stanie ze stawem rybnym, gdy odetniemy mu przypływ i odpływ wody? A co z ciałem naszym, jeśli nie odżywimy go należycie, nie okryjemy, odmówimy innej koniecznej pielęgnacji? Będzie słabnąć z dnia na dzień, wreszcie zamrze.

A dusza? Potrzebuje ona od nas opieki, czy też nie? Pamiętajmy, że ona także żyje, owszem jest motorem naszego życia. Co

stanie się z duszą, o którą nikt się nie zatroszczy? Nie umrze ona wprawdzie, bo jest nieśmiertelna? ale jak wyglądać będzie jej żywot? Dusza jest obdarzona przez Stwórcę rozumem i wolną wolą. Wymagają te dary ciągłego kształcenia i urabiania. Jeśli odmówimy im pracy w tym kierunku, co stanie się z nimi? Tępy rozum nie utoruje nam drogi przez życie, nie ugruntowana w dobrem wola niskie tylko i bezwartościowe pełnić będzie czyny. Zmarniejemy. — Czy można zatem pomyśleć o istnieniu kultury rolnej, ogrodniczej, lasowej, wreszcie o fizycznej kulturze ciała. a nie pomyśleć o kulturze ducha?

A jak jest u nas?

Troska o byt doczesny jest nieraz jedynym przedmiotem zainteserowań szerokich warstw. Mało zwraca się nieraz uwagi na potrzeby kulturalne. Zwłaszcza na potrzeby kultury duchowej. Nie może jednak przemilczeć tej kwestii KSMM., bo jednym z jego zadań jest podniesienie kultury po katolicku pojętej.

Niech nam tu przyjdą z pomocą pogadanki kulturalne, przewidziane dla Kółek wychowawczo-naukowych. Będziemy w nich omawiać nasze potrzeby z dziedziny kultury, oraz środki ich zaspokajania. Będziemy się starali podnieść kulturę życia towarzyskiego. Każda pogadanka poda nam pewne wskazówki, według których później postępować należy.

Może to zmniejszy braki naszej kultury, pomnażając równocześnie ogólny dobrobyt i zadowolenie. **bb.**

Przodownikom zespołów P. R. ku rozwadze.

Nadchodzi czas rozpoczęcia praktycznych zajęć na poletkach, czy w zespołach hodowlanych. W związku z tym podajemy przodownikom nastepujące uwagi, do których winni się koniecznie zastosować.

1) Zakończyć okres samokształceniowy, który był prowadzony przez miesiące zimowe. Na ostatnie zebranie, poświęcone temu zagadnieniu, można zaprosić p. instr. P. R. z powiatu, celem zorientowania go w waszej pracy oświatowej, a tym samem powtórzyć sobie wspólnie całość przerobionego materiału, zależnie od stopnia sprawności rolniczej.

2) W numerze styczniowym b. r. polecaliśmy przodownikom wprowadzenie zeszytu, t. zw. „Dziennik pracy zespołu p. r.", który ułatwi prace przodownikowi i będzie dowodem wykonanych czynności. Sposób prowadzenia takiego dziennika podaliśmy w tym numerze. Obecnie przypominamy — czy zeszyt ten jest już zaprowadzony w waszym zespole; jeżeli nie, to zaraz go wprowadzić.

3) Doświadczenia lat ubiegłych wskazują, że najwięcej zespołów odpada w okresie wiosennym, mimo dobrze zapowiadających się prac początkowych, bo przodownik późno sobie przypomniał odebrać materiał konkursowy, t. j. nasiona, sadzonki itp.

Przed rozpoczęciem praktycznych zajęć każdy zespół otrzymuje zawiadomienie z pow. O. T. R., gdzie i w jakim czasie winien przodownik zgłosić się po odbiór materiału konkursowego. Niektóre O. T. R. żądają nawet składania zadatków na potrzebne rzeczy dla zespołów. Do zarządzeń O. T. R. winni się przodownicy zastosować. Prawie we wszystkich powiatach przodownicy płacą za materiał konkursowy ceny targowe, natomiast różnice w cenie doborowego materiału pokrywa się z funduszów powiatowych.

Podobnie jak w roku ubiegłym, tak i obecnie otrzyma każdy zespół z uprawą roślin nawozy sztuczne na poletka konkursistów. Dlatego też przypominamy, by przodownik przy odbiorze nasion, czy sadzeniaków upomniał się o nawozy dla zespołu. Nawozy te będą wydawane bezpłatnie. Przypominamy również przodownikom by z otrzymanymi nawozami sztucznymi zapoznali i odpowiednio konkursistów objaśnili — jakie nawozy otrzymują i jak je mają użyć. Zdarzały się wypadki w roku ubiegłym, że konkursista nie wiedział, jakie nawozy otrzymał, a co najgorsze, że je użył źle, co się ujemnie później odbiło na wzroście roślin i plonie. Jeżeli przodownik ma pewne wątpliwości w sprawie otrzymanych nawozów, niech zapyta się instr. rolniczego, ażeby uniknąć spotykanych dotychczas błędów.

4) Sprawa dzienniczków konkursowych i broszur. Na kursach przodowników sprawy te były dokładnie omówione, że w ciągu miesięcy zimowych każdy zespół ma się zaopatrzyć w potrzebne dzienniczki i broszury tematowe. Mimo to jeszcze można spotkać zespoły KSMM., które tych rzeczy nie załatwiły. Przed rozpoczęciem pracy na polu potrzebne dzienniczki trzeba mieć u siebie. Jeżeli w zespole są dzienniczki nieużywane z roku ubiegłego, to można je teraz użyć. Tak samo i broszury. W takich wypadkach należy tylko uzupełnić brakujące.

5) O wszelkich trudnościach, na jakie mogą ewentualnie napotkać poszczególne zespoły — czy z nabyciem materiału konkursowego, czy też innych, prosimy zawiadomić Sekretariat KSMM. w Tarnowie, by móc na czas temu zaradzić.

Jeżeli przodownicy naszych zespołów zastosują się solidnie do podanych wskazówek i wypełnią je w porę, to w jesieni cieszyć się będą pięknymi wynikami swej całorocznej pracy. **J. Z.**

Kwadrans ewangeliczny.

(Przeczytać Mar. I. 40—45).

Straszna była dola trędowatych. Zatruta jadem krew roznosiła zarazę po całym ciele. Tworzące się obrzęki bolały, pękały, tworzyły rany. Młody człowiek, który popadł w tę straszną chorobę, zatracał swe piękne kształty do tego stopnia, że stawał się zupełnie do siebie niepodobny. Do tego prawo nakazywało chorym odłączyć się od zdrowych, by ich nie zarażać. Nieszczęśliwi trędowaci tworzyli wspólnie większe skupiska i żyli z jałmużny, udzielanej im przez litościwych i czekali, nieraz całe lata, śmierci, jako wybawienia.

Jeden z takich nieszczęśliwych przedstawiony jest w przeczytanej ewangelii. Usłyszał zapewne o Jezusie i o Jego cudach. Nadzieja wstąpiła w Jego serce. Może uda się mu ubłagać zdrowie. Wybiega naprzeciw Jezusa i staje przed Nim na drodze. Z wiarą ogromną wypowiada swoją prośbę: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić“.

A Jezus miłościwym sercem ogarnia biednego, chorego człowieka, wyciąga rękę, dotyka się trędowatego i wypowiada słowa: „Chcę, bądź oczyszczony“.

Dziwny dreszcz przeszedł po ciele chorego. Pod tym cudownym dotknięciem zniknęły rany i obrzęki, odpadły strupy, wróciła zdrowa cera. „Natychmiast odszedł trąd od niego i był oczyszczony“. Szczęście uzdrowionego nie miało granic. On, skazany na śmierć powolną, cierpiący niewymownie, odrzucony od wszystkich, teraz zdrowy, rześki, do pracy zdolny. Jezus zabrania mu opowiadać o cudzie, ale serce jego nie może pomieścić radości. Dzieli się z nią na każdym kroku z każdym człowiekiem i rozsławia imię Jezusowe. „Wyszedłszy, począł opowiadać i rozsławiać mowę“.

Trąd ciała jest w naszych okolicach rzadkością. Zapewne żaden z nas nie widział człowieka trędowatego. Ale jest u nas, jakże często, choroba duszy, która bardzo trąd przypomina. Pan Jezus, który we wszystkich swych czynach dobro duszy miał przed oczyma i przez ten cud uzdrowienia trędowatego chciał wskazać, że potrafi tak ciała, jak i duszy trąd wyleczyć.

Jest w duszy człowieka podobieństwo do Boga, są w duszy ludzkiej dążności, które go ciągną w zwyż i kazują się doskonalić, podobieństwo do Boga podtrzymywać i powiększać. Dopóki dusza ludzka jest zdrowa, praca ta postępuje naprzód i z każdym dniem może się człowiek pochwalić postępem. Każdy czyn dobry zbliża człowieka do Boga i rzeźbi w nim doskonalsze rysy podobieństwa Bożego.

Ale czasem przychodzi choroba. Tworzą się w duszy jakby miejsca zapalne. Trawi człowieka gorączka żądzy cielesnej, zaczyna zanikać podobieństwo Boże, a kiedy człowiek nie bierze się do leczenia prędko i stanowczo, trucizna rozchodzi się dalej i bierze w posiadanie całą duszę. Z czasem nie można już w człowieku odnaleźć żadnych rysów podobieństwa Bożego. Oko duszy, które rozkoszowało się pięknem Boga, zaczyna nie dostrzegać teraz tego piękna.

Słuch tępieje na słuchanie rzeczy Bożych. Ogarnia człowieka przygnębienie, smutek. Tak często widzi człowiek swą chorobę, ale nie ma siły, by się z niej wyleczyć, nie ma odwagi iść do lekarza dusz. Ileż takiego trądu w naszych duszach. Choroba grzechu tak się panoszy, tak unieszczęśliwia dusze, że coraz więcej wśród młodzieży takich, że życie im już za ciężkie i odbierają je sobie. A tymczasem ewangelia nas uczy, że jest dla najbardziej nawet chorych ratunek.

Trzeba wybiegnąć na spotkanie z Jezusem. Trzeba Mu upaść do stóp, trzeba zawołać: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić!

Czy nasza dusza tak nie choruje? Czy nie obserwujemy w niej takich miejsc zapalnych? Czy nie ogarnia nas gorączka chciwości, zmysłowości lub innej wady? Czy jest jeszcze w nas podobieństwo Boże? A może straszna choroba toczy naszą duszę? Może sami już nie możemy się rozpoznać, gdy przyglądamy się sobie bliżej? Trapimy się tym i nie wiemy, jakby się z tej choroby wyleczyć, odzyskać dawne zdrowie i piękno swej duszy.
Jezus jest jedynym lekarzem dusz. Do Niego musimy się zwrócić po ratunek. Nie ma takiego stanu duszy, którego nie potrafiłby On uleczyć. A leczy On bezpośrednio działając w duszy ludzkiej niewidzialnie leczy pośrednio przez ludzi, którym dał moc uzdrawiania dusz, przez kapłanów w Sakramencie Pokuty. Młodzieniec, który zauważa u siebie objawy choroby, nie powinien zwlekać. Powinien wiedzieć, jakie są sposoby leczenia duszy i z nich korzystać. Inaczej stanie się wyrzutkiem i nie będzie mógł przebywać w społeczeństwie ludzkim. Obserwujemy dziś takich, u których choroba grzechu takie poczyniła postępy, że trzeba ich odosabniać w szpitalach i więzieniach.

My nie dopuścimy do takiego rozwoju choroby, stłumimy ją zawsze w zarodku. A jeśli ona już się rozwinęła, bezzwłocznie udamy się do Lekarza.

A w jednym i drugim wypadku rozsławiać będziemy mowę Jego i opowiadać wszystkim, co nam uczynił i co innym uczynić może!

Jan Bielecki.

Spółdzielczość jako forma zbiorowej działalności gospodarczej.

Człowiek rodzi się bezsilny, bezbronny, niezaradny. Zginąłby po przyjściu na świat, jako niemowlę, gdyby nie opieka rodziców. A i po wyjściu z lat dzeicinnych, jako podrostek i człowiek dojrzały, jednostka nie może sobie wystarczyć. Każdy z nas codziennie korzysta z usług i prac dziesiątków tysięcy innych ludzi. Łatwo się o tym przekonać, gdy się zastanowimy, skąd pochodzi obuwie i odzież które nosimy, najrozmaitsze artykuły spożywcze, którymi głód fizyczny zaspakajamy, różne książki, broszury, druki, utwory muzyczne, dzieła sztuki i malarstwa, a które służą do zaspakajania potrzeb ducha. Można stwierdzić, że człowiek bez pomocy innych ludzi, czyli społeczeństwa, istniećby nie mógł. Tylko dzieki organizacji pracy w rodzinie, gospodarstwie, rzemiośle, handlu i przemyśle ludzie mogli osiągnąć zdobycze nauki, techniki i kultury.

Skoro ludzie są sobie nawzajem potrzebni, to muszą ze sobą współżyć i współdziałać. Najlepszym przykładem takiego współdziałania i współżycia jest rodzina wiejska, zajmująca się rolnictwem. Cała rodzina, nie wyłączając dzieci, pracuje w domu, zagrodzie, w polu, ogrodzie i na łące, przyczem zajęcie dostosowane jest do wieku, płci i sił poszczególnych członków rodziny. Dzięki współdziałaniu i podziałowi pracy, rodzina zdolna jest wyżywić się, odziać i zaspokoić wiele innych potrzeb materialnych i duchowych (kulturalnych i moralnych). Gdy w rodzinie brak „głowy" czyli kierowniczej siły, lub gdy panuje w niej niezgoda, to i wyniki gospodarcze, czyli dochód z pracy, jest niewielki.

Bywają jednak wypadki, kiedy nawet najlepiej gospodarująca rodzina nie może podołać zadaniu. Tak np. w czasie pożaru, wylewu rzeki, choroby w domu, rodzina z konieczności zmuszona jest uciekać się do pomocy sąsiadów we wsi, gminie lub nawet w powiecie. Znana jest wzajemna pomoc sąsiedzka w wypadkach nieszczęścia, przy wznoszeniu budowli, żniwach, wykopkach i t. p. Na każdym niemal kroku w życiu codziennym doświadczamy dobrodziejstw współdziałania ludzi. Oto idziemy lub jedziemy wybrukowaną drogą czyli szosą, przedostajemy się przez most, wyubdowany na głębokiej rzece. Czy nie jest to widomy przykład i owoc wspólnych wysiłków ludzi? Czy człowiek w pojedynkę mógłby się kusić o budowę wielkich gmachów, długich kolei, okrętów, kościołów, muzeów i t. p.? A czy my, jako Polacy, moglibyśmy utrzymać swój byt niepodległy, swój język, wiarę i kulturę, gdybyśmy nie byli zorganizowani w wielki związek, który

się nazywa Państwem? Wszak tylko dzięki posiadaniu własnego Państwa możemy utrzymać potężną armię, zdolną do obrony naszych granic przed zakusami wrogów. Armia zaś — to zjednoczenie wysiłków materialnych i osobistych wszystkich obywateli. I znów każdy z nas, wzięty w pojedynkę, niczegoby dokonać nie mógł w razie napaści na nasze Państwo. Stąd wniosek, że Państwo, jako związek obywateli, jest nieodzowne dla bytu narodu i jednostki.

Jako obywatele wchodzimy w skład rodziny, gminy, województwa i Państwa. To są niejako przyrodzone organizacje. Cywilizowany człowiek nie może żyć poza rodziną, Państwem i społeczeństwem. Gmina i Państwo są organizacjami o charakterze przymusowym. Czy komu się podoba, czy nie, to musi przynależeć do gminy wiejskiej lub miejskiej, oraz żyć w obrębie jakiegoś Państwa. Niezależnie jednak od organizacji przymusowej, jaką jest gmina i Państwo, człowiek tworzy z własnej i nieprzymuszonej woli, czyli dobrowolnie, najrozmaitsze stowarzyszenia, towarzystwa i zrzeszenia. Cel tych organizacyj jest różny. Stowarzyszenie straży pożarnej stawia sobie za cel ochronę mienia ludności przed klęska ognia. Kółko rolnicze dąży do nauczenia swych członków lepszych metod i sposobów gospodarowania. Stowarzyszenie młodzieży pracuje nad wychowaniem swych członków, nad podniesieniem ich umysłowym i moralnym, nad przysposobieniem do udziału w życiu społecznym, samorządowym, państwowym i gospodarczym. I tak dalej, i tak dalej. Każde stowarzyszenie stawia sobie zawsze jakiś cel, wspólny wszystkim jego członkom.

Dzięki organizacji obrany cel może być osiagnięty. W miarę rozwoju oświaty i uspołecznienia ludzi, przychodzą oni do wniosku, że coraz więcej potrzeb materialnych i kulturalnych może być zaspokojonych dzięki łączeniu wysiłków i środków pojedynczych ludzi. I dlatego szczególnie w wieku 20-tym jesteśmy świadkami powstawania i rozwoju najrozmaitszych stowarzyszeń i związków na terenie parafii, gminy, powiatu, województwa i Państwa. Są także organizacje, obejmujące swoim zasięgiem całe części świata, a nawet cały świat, jak np. Kościół katolicki.

Gdy tylko człowiek poznał korzyści z łacznego działania w jakiejkolwiek dziedzinie, to stara się i w innych dziedzinach zastosować podobna sposoby postępowania i organizacji. A więc np. w ślad za przykładem organizacji kółek rolniczych przez gospodarzy, poszły gospodynie i poczęły tworzyć koła gospodyń wiejskich. Za starszymi (rodzicami) kroczy młodzież, organizując własne koła i stowarzyszenia dla celów oświatowo-kulturalnych. Nawet dzieci w wieku szkolnym zaprawiane są przez nauczycielstwo do pracy społecznej, samorządowej i gospodarczej dzięki

prowadzeniu najrozmaitszych organizacyj na terenie szkoły. Państwo i społeczeństwo coraz więcej zwraca uwagi na przysposabianie dzieci i młodzieży do życia i współżycia zbiorowego.

Przekonał się człowiek, że w pracy wszelkiego rodzaju około osiągnięcia **największego dochodu** duże daje korzyści łączne, zorganizowane działanie, czyli współdziałanie.

Organizacja, przy pomocy której jej członkowie zaspakajają swe potrzeby gospodarcze, nazywa się **spółdzielnią.** Nie każda jednak organizacja do wspólnego zaspakajania potrzeb gospodarczych jest spółdzielnia. Tak np. gdy kilku gospodarzy zakupi u hurtownika worek soli i podzieli ją między sobą, to choćby do takiego podziału należało i 100 ludzi, to nie stanowią oni spółdzielni. Natomiast grono rolników (co najmniej 10) może założyć spółdzielnię, przy pomocy której będzie się zaopatrywało we wszelkie artykuły, niezbędne do prowadzenia gospodarstwa domowego i rolnego. Rolnicy ci postawią sobie wówczas wspólny cel, jakim będzie zaopatrywanie się w towary we własnej placówce, zamiast u kupców i pośredników prywatnych. Taka spółdzielnia będzie **stale działała,** to jest zakupywała towary i zaopatrywała w nie członków i w ogóle kupujących. Z tego wynika, że **spółdzielnia** jest **zrzeszeniem** ludzi, którzy postawili sobie pewien cel gospodarczy. A więc spółdzielnia jest organizacją i społeczną i gospodarczą, czyli **organizacją społeczno - gospodarczą.**

Ponieważ w zależności od środowiska i zawodu ludzi mogą się wyłaniać w życiu najrozmaitsze potrzeby, przeto istnieją możliwości zakładania różnych typów spółdzielni. Tak np. ludność miejska najbardziej jest zainteresowana w istnieniu spółdzielni, zaopatrujących ją w artykuły pierwszej potrzeby, zwanych spółdzielniami spożywców. Rolnicy znów szczególnie dotkliwie odczuwają brak własnych organizacyj, zajmujących się zakupem i zbytem artykułów spożywczych i rolniczych. Rzemieślnicy znów cierpią z braku własnych organizacyj zakupu surowców i sprzedaży gotowych towarów. Wszystkie te grupy społeczne mogą wspólnymi siłami, dzięki współdziałaniu korzystniej spieniężać, kupować lub wytwarzać artykuły rolnicze i przemysłowe. I w tym właśnie celu powoływane są do życia specjalne organizacje o charakterze gospodarczym, zwane **spółdzielniami.** Jakie mogą być spółdzielnie i jakie istnieja typy spółdzielni w Polsce, dowiemy się ze specjalnego wykładu.

Obecnie postaramy się scharakteryzować, jakie są cechy czyli znamiona każdej spółdzielni.

Organizatorzy zakładają spółdzielnię z własnej woli, dobrowolnie, a nie pod przymusem. Ze spółdzielni można się wycofać po upływie statutem przewidzianego terminu. A zatem spółdzielnia jest **dobrowolnym zrzeszeniem ludzi.**

(Ciąg dalszy nastąpi).



Ś. p.

Druh STANISŁAW FILIPIAK

długoletni prezes Oddziału w Oleśnie.

Modlitwom druhów polecamy Jego duszę!

Do nabycia w Sekretariacie K. .S M. M.

Fr. Milik: **„Obrzydło nam życie w Rosji“.** — Zwierzenia austriackich robotników, zbiegów z Rosji Sowieckiej. — Cena 1 egz. 0·80 zł.

Księga obecności — dalsze uzupełnienie księgowości oddziału. — Cena za 1 egz. 0·50 zł.

Odznaki.

Dyplom Druha	0·40	zł.
Odznaka mała	1·10	„
Odznaka duża lakierowana	0·40	„
Dystynkcje dla kierownictwa po	1·20	„
Liście dębowe do czapek	0·30	„
Odznaki wysyłamy tylko za poprzednio przesłaną gotówkę plus porto	0·50	„

Podręczniki dla prowadzenia wych. fizycznego:

Wychowanie fizyczne, (Flisaka)	1·00	zł.
Piłka siatkowa	0·60	„
Piłka koszykowa	0·80	„
Bieg na 100 m., Gilewski	0·45	„
Boisko	1·00	„
Skok wzwyż	0·35	„
Prawidła gier ruchowych i wskazówki ogólne	0·60	„
Ćwiczenia fizyczne w KSMm.	1·55	„
Musztra	1·00	„

Wydawca: Kat. Stow. Młodzieży Męskiej. — Redaktor odpowiedzialny Ks. Wład. Lesiak.
Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.